

# TEATR ZAGŁĘBIA

W SOSNOWCU  
ROK ZAŁOŻENIA 1897



**Aleksander Fredro**

# PAN JOWIALSKI

**2** PREMIERA W SEZONIE 1993/94  
dnia 13 listopada 1993 roku

Dyrektor i Kierownik Artystyczny JAN KLEMENS

Kierownik Literacki JAN PIERZCHAŁA

NAJBLIŻSZE PREMIERY:

Tirso de Molina –  
**ZIELONY GIL**

(Adaptacja Juliana Tuwima)

Honoré de Balzac –  
**OJCIEC GORIOT**

(Adaptacja Pawła Gabary)

Zamówienia na bilety zbiorowe przyjmuje Dział Upowszechniania Teatru  
w dni powszednie w godzinach 9<sup>00</sup>–15<sup>00</sup>

Sprzedaż biletów w kasie Teatru codziennie (z wyjątkiem poniedziałków)  
w godzinach 15<sup>00</sup>–18<sup>00</sup>

Telefony:

Dział Upowszechniania Teatru i kasa biletowa – 66-11-27

Centrala 66-04-94



Akwarela  
Henryka  
Rodakowskiego  
z r. 1846.

**Aleksander Fredro**

# PAN JOWIAŁSKI

KOMEDIA W 2 CZĘŚCIACH

Reżyseria i scenografia:

**MIECZYŚŁAW GÓRKIEWICZ**

PAN JOWIALSKI	- WŁODZIMIERZ FIGURA
PANI JOWIALSKA	- ELŻBIETA LASKIEWICZ
SZAMBELAN JOWIALSKI, ich syn	- ZYGMUNT BIERNAT
SZAMBELANOWA, jego żona	- MAŁGORZATA STACHOWIAK
HELENA, córka SZAMBELANA z pierwszego małżeństwa	- IWONA FORMALCZYK
JANUSZ	- ADAM KOPCIUSZEWSKI
LUDMIR	- DARIUSZ NIEBUDEK
WIKTOR	- MAREK WILK
LOKAJ	- STANISŁAW EDWARD MOŁEK

*Rzecz dzieje się na wsi w domu PANA JOWIALSKIEGO*

REŻYSERIA I SCENOGRAFIA:

MIECZYŚLAW GÓRKIEWICZ

ASYSTENT REŻYSERA I SCENOGRafa:

MAŁGORZATA STACHOWIAK

INSPICJENT:

STANISŁAW EDWARD MOŁEK

SUFLERKA:

DANUTA GROCHOWINA

# WĘDRÓWKI I PRZYSTANIE ALEKSANDRA FREDRY

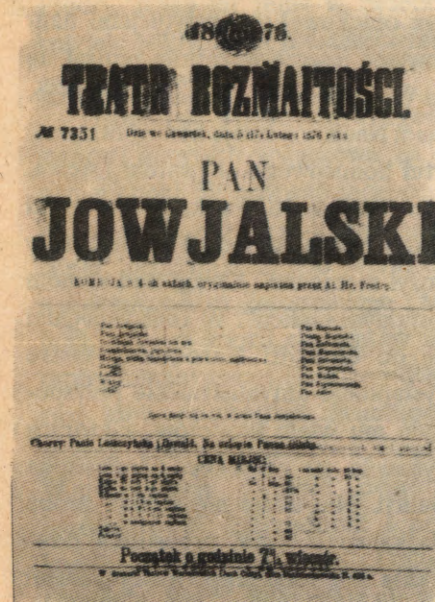
(curriculum vitae)

Wsie i dworki szlacheckie często występowały w twórczości Aleksandra Fredry. Odegrały też dużą rolę w jego życiu nie tylko z tego względu, że posiadłość ziemską określała status społeczny jej właściciela, lecz także dlatego, iż Fredro – szczególnie po ślubie – mocno wiązał się emocjonalnie z życiem rodzinnym i dbał o at-

mosferę panującą w domu. Zauważyła to Zbigniew Kuchowicz w niedyskretnie pisanej, wręcz wścibskiej, ale mającej duże wartości poznawcze książce „Aleksander Fredro we fraku i w szlafroku” (Łódź 1989).

Już ojciec komediopisarza, Jacek, czynił wiele starań o pozyskanie właściwej siedziby dla swej rodziny. Urodził się w małej bieszczadzkiej wiosce Hoczew; posiadał niedaleką Cisnę, w której założył mały lokalny przemysł, a następnie ją sprzedał, by kupić lepiej położone Rudki. Po odziedziczeniu Beńkowej Wiszni, wraz z całym kluczem, mógł już spokojnie umacniać pozycję swoją i rodziny.

Idea ta nieobca była synowi, który na miejscu starego domu wybudował wcale okazały pałac w stylu włoskim. Także już w wieku dojrzałym zadbał o właściwą rezydencję miejską we Lwowie, która zapewniłaby mu spokój; z kamienicy przy ulicy Sykstuskiej przeniósł się do dworku na Chorańczyźnie. Nie znaczy to jednak, by Aleksander Fredro wiódł wyłącznie



Afisz Teatru Rozmaitości w Warszawie z r. 1876.

życie osiadłe. Mapa jego wędrówek jest rozległa i gęsto poznaczona.

Urodził się 20 czerwca 1793 roku (choć nie można wykluczyć również daty o dwa lata wcześniejszej) w Su-rochowie koło Jarosławia. Część dzieciństwa spędził w Nienadowej pod Przemyślem, potem w Beńkowej Wiszni, a następnie we Lwowie. Wraz z ojcem odwiedzał również Bieszczady, stąd znajomość Karpat. W wieku szesnastu lat wstąpił ochotniczo do wojska księcia Józefa Poniatowskiego. Mianowany podporucznikiem ułanów przemierzył szlak kampanii moskiewskiej Napoleona. Po klęsce nad Berezyną, w czasie wielkiego odwrotu wojsk francuskich trafił do Wilna, gdzie chorował na tyfus. Udało mu się uciec z niewoli rosyjskiej i po krótkim pobycie we Lwowie pojechał do Drezna by przyłączyć się znowu do armii francuskiej i wziąć udział w kampanii pruskiej (m. in. bitwy pod Lipskiem, Hanau). Za zasługi wojenne odznaczony został Krzyżem Virtuti Militari oraz Legią Honorową. W Paryżu opuścił szeregi wojska w stopniu kapitana i poprzez Wiedeń, gdzie poznał przyszłą żonę, Zofię z Jabłonowskich Skarbkową, powrócił do Galicji.

Przez kilka lat prowadził gospodarstwo w ieńkowej Wiszni i Jatiwiegach. W 1824 roku dzięki bratu zwiedził Włochy. W 1828, po blisko

dziesięcioletnich staraniach, zawarł małżeństwo z Zofią, której udało się unieważnić związek ze Stanisławem Skarbkim, późniejszym fundatorem teatru lwowskiego. Fredrowie mieli czworo dzieci, ale tylko dwoje przeżyło: Jan Aleksander, w przyszłości komediopisarz i Zofia, później Szepetycka, przyszła malarka i literatka. Od tej pory troska o rodzinę decydowała o poczynaniach Aleksandra Fredry. W 1831 roku ze względu na epidemię cholery pisarz zabrał rodzinę do Wiednia. W powstaniu listopadowym wzięli udział tylko jego dwaj bracia. W latach trzydziestych Fredro rozwinął działalność publiczną, został wybrany do Sejmu Stanowego, w którym opiekował się instytucjami naukowymi; jeszcze wcześniej zapisał się do Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Za swoje zasługi otrzymał tytuł honorowego obywatela Lwowa. Bunt Szeli w 1846 roku spowodował uaktywnienie polityczne Fredry, który złożył memoriał „Uwagi nad stanem socjalnym Galicji”. W 1848 zaciągnął się do Gwardii Narodowej. Ostre wystąpienie antyaustriackie przysporzyło mu wielu kłopotów, z których wybawiła go protekcja namiestnika Galicji. Nie udało się jednak próba ułaskawienia syna, uczestnika powstania węgierskiego, który musiał udać się na emigrację do Francji. Spowodowało to jednak, że Aleksan-

der Fredro dwukrotnie wyjeżdżał do Paryża, co miało określony wpływ na jego twórczość; tutaj spotykał się z wieloma romantykami, m. in. z Adamem Mickiewiczem. W połowie lat pięćdziesiątych pisarz na stałe już związał się z Lwowem, gdzie odbyły się w 1856 roku wielkie uroczystości na jego cześć, powtórzone po kilku latach w Krakowie. W 1873 roku zostaje członkiem Akademii Umiejętności.

Zmarł 15 lipca 1876 roku we Lwowie. Pogrzeb i przewiezienie zwłok do Rudek, gdzie został pochowany, stały się wielką manifestacją społeczeństwa. Okazuje się jednak, że na tym nie skończyły się wędrówki Fredry. Kilka lat temu w rudeckim kościele odkryto fakt zbeszczeszczenia grobowca pisarza.

Twórczość Aleksandra Fredry stanowi zjawisko wyjątkowe na tle swojej epoki. W przeważającej części oparta na tradycjach polskiego oświecenia, pozostająca pod wyraźnym wpływem teatru francuskiego (Moliere), zawiera sporo elementów literatury romantycznej. Historycy literatury lubią podkreślać dwuetapowy rozwój komediopisarstwa Fredry. W pierwszym okresie powstały jednoaktówki: „Zrzędność i przekora”, „Pierwsza lepsza”, „Odludki i poeta”, „List”, „Nikt mnie nie zna” oraz komedie: „Pan Geldhab”, „Mąż

i żona”, „Cudzoziemszczyzna”, „Damy i huzary”, „Gwałtu, co się dzieje!”, w tym największe dzieła: „Śluby panieńskie”, „Pan Jowialski”, „Zemsta”, „Dożywocie”. W 1835 roku następuje przełom spowodowany ostrym wystąpieniem krytyki romantyków, po którym Fredro pisał już tylko „do szuflady”. Powstało wówczas kilkanaście komedii, wodewilów i jednoaktówek, m. in.: „Wielki człowiek do małych interesów”, „Wychowanka”, „Ożenić się nie mogę”, „Rewolwer”, „Pan Benet”, „Świeczka zgasła”.

Poza twórczością dramaturgiczną pisał również poematy, bajki, przypowieści i aforyzmy, pamiętnik napoleoński „Trzy po trzy”.

PG

# CZEŚĆ DOMOWI, W KTÓREGO ŚCIANACH KRYJE SIĘ TAKI POETA!

(Boy-Żeleński)

STANISŁAW TARNOWSKI

Jedna z głębszych komedii,  
jakie Fredro napisał

A „Pan Jowialski”? Zła komedia, okropnie długa, pozbawiona dramatycznego węzła i zajęcia; to, co je zastępuje – przebranie – to uszłoby ledwie w komedii dla dzieci; ludzie niemożliwi, jakich nigdzie nie ma; starego Jowialskiego mania przysłów i bajek to nie charakterystyczna cecha jakiegoś ludzkiego typu, ale idiosynkrazja jednego dziwnego indywiduum: oto co się czasem o Jowialskim słyszeć daje. Może w tym jest co prawdy. Tylko, choć komedia może być zła, **RZECZ JEST BARDZO ZNAKOMITA: I NIE NAJDOSKONALSZA ZAPEWNE, ALE KTO WIE, CZY NIE NAJBARDZIEJ ORYGINALNA, A POMIMO LEKKICH FACECJI, CZY NIE JEDNA Z GŁĘBSZYCH, JAKIE FREDRO NAPISAŁ.**

„Komedie Aleksandra Fredry” [w]  
„O literaturze polskiej XIX wieku”,  
s. 459. Fragment. Tytuł od redakcji.

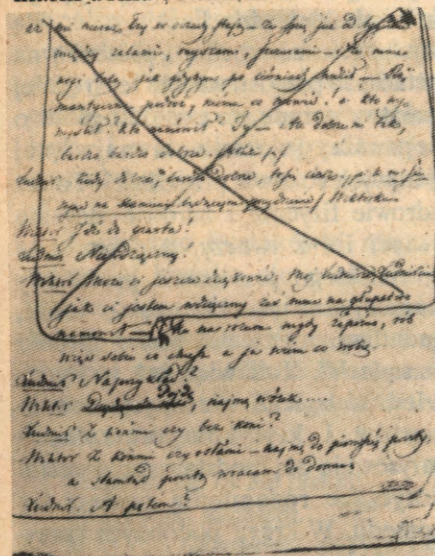
TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI

Taki oto proces wytoczono

Znana jest interpretacja prof. Kucharskiego. Komentarz ten, pomieszczony w wielkim wydaniu Fredry, podawany młodzieży w wydawnictwach „Biblioteki Narodowej”, domaga się tedy przedyskutowania. Zdaniem prof. Kucharskiego, Fredro, pisząc tę komedię, tuż po upadku powstania listopadowego, w epoce największego znikczemnienia i ogłupienia warstw przodujących w Galicji, chciał swoją sztuką wstrząsnąć rodaków. Jest to krwawa arystofanesowska satyra: dom Jowialskich to przekrój Polski. Chłosta serwilizmu („urzędy koronne”) i bezmyślności. Sąd Tarnowskiego o „najmilszym staruszku” to przykra pomyłka. Jowialski – to marazm życiowy i zgrzybiałość ducha, życie ścieśnione do funkcji organizmu, „darmocha intelektualna” (przysłowia i bajeczki), obojętność na te setki czy tysiące dusz, których jako właściciel jest panem. Jowialski odpowiedzialny jest za syna idiotę, godnego „dziedzica swej lutni i swego

imięcia”. Dom Jowialskich – to Polska „bez serc i bez ducha, vegetująca, przeżuwająca i dobrze trawiąca”; życie pana Jowialskiego to – „życie nikczemne”!

Taki oto proces wytoczono i tak, bez przesłuchiwania świadków i obrony, skazano osiemdziesięcioletniego starca, o którego istotnym życiu wiemy właściwie dość niewiele, bo widzimy go przez kilka godzin przy gościach, zabawiającego ich dowcipnymi bajeczkami i sypiącego przysłowia. Zrewidowano przy tym tekst, wzięto po prokuratorsku na tortury każde słowo, przetrząśnięto zakamarki domu Jowialskich.



O jednym tylko zapomniano. Trzebaż było poczekać parę lat, aż ten czerstwy staruszek dokona wreszcie beztroskiego żywota, i wówczas zrobić inwentarz jego „kancelarii”. Co by tam znalazł? Zapewno sporo

książek i sporo papierów. Może ułożony jego ręką zbiór przysłów polskich? To jedno wystarczyłoby, aby uczynić pana Jowialskiego bardzo zasłużonym badaczem. A gdyby znalazł jeszcze plik kapitalnych bajek? W takim razie był to świetny pisarz, samorodny talent, rozkwitły w tym dworku polskim, podobnie jak w takim samym dworku rozkwitł Fredro. Bo oto kwestia zasadnicza i nigdy, o ile wiem, nie postawiona: czy pan Jowialski jest autorem tych bajeczek, które wygłasza? Jeżeli jest, w takim razie darujcie państwo, ale autor bajki „Paweł i Gawęł” i „Osiołkowi w żłoby dano” nie jest ramolem ani idiotą. Człowiek, który parę tuzinów takich bajek napisał, nie zmarnował w „bezczynej vegetacji” swego życia. Jeżeli pan Jowialski jest autorem swoich bajeczek, w takim razie cały mozolnie zbudowany plan oskarżenia wali się z kretesem. **CZEŚĆ DOMOWI, W KTÓREGO ŚCIANACH KRYJE SIĘ TAKI POETA!**

„Obrachunki fredrowskie”, s. 198-199.

...choćby w tę sztukę nie wiem jak dziś wmawiać, że jest ponurą i bolesną kartą naszych dziejów, ona po prostu nie chce w to uwierzyć, ani rusz nie chce być smutna; przeciwnie, zaraża swoją wesołością. Czy Fredro w istocie nie pragnął tego? Co jest prawdy w wątpliwej legendzie o tym, że go drażnił śmiech publiczności na „Panu Jowialskim”? Któż dziś dojdzie

i czego by to dziś dowodziło? Utwór teatralny wciąż rodzi się na nowo i tworzy się z współpracy wielu elementów: autora, aktorów, publiczności, okoliczności i wreszcie tego bardzo ważnego współautora: czasu. Współpracownictwo to wydaje nieraz szczególne niespodzianki. Gdyby nawet „Pan Jowialski” poczęty był z gniewu i wzdargy, dziś roztopił się w jakiejś uroczej poezji nierzeczywistego świata.

(Tamże, s. 229)

MIECZYŚLAW INGLOT

### Egzemplarze staropolskich jowialistów

W oczach zwolenników satyrycznego odczytania komedii (do których w dwudziestoleciu międzywojennym dołączył Kucharski) Jowialski, pozostając w ten sposób ofiarą sytuacji politycznej przestawał być owej sytuacji tragicznie rozdartym podmiotem i przekształcał się w bierny, bezmyślny przedmiot wydarzeń.

Byli jednak krytycy, którzy jakoś nie mogli dojrzeć w postępowaniu Jowialskiego ani tragicznej filozofii, ani hedonistycznej bezmyślności. Nie oszczędzili oni co prawda słów krytyki Szambelanowi, jego żonie i egzaltowanej Helenie czy cynicznemu Janu-

szowi, ale w pokoleniu dziadów wiodzieli godnych reprezentantów moralnej tężyzny dawnej Polski i staropolskiego (tzn. staropolskiego) humoru. Krytyk „Czasu” chwalił zatem Fredrę, że umiał przypomnieć „stracone dziś” egzemplarze owych staropolskich jowialistów: poważnych, łagodnych, ujmujących sercem, zbyt może pobłażliwych i nie frasujących się o nic, byle było czym się zabawić, pobaraszkować.

Z zachwytem bezkrytycznym, godnym pióra Rzewuskich czy Chodźków, pisał o Jowialskich krytyk „Gazety Lwowskiej”: „Starzy Jowialscy to przedstawiciele wygasającego już pokolenia szlacheckiego, co się wychowało z szabelką i piosenką na ustach, to przedstawiciele tej średniej warstwy narodu, co pośród ogólnego zepsucia przechowała najwięcej zdrowych soków z przeszłości. To też zdrowie fizyczne i zdrowie moralne świeci im z twarzy, a przez usta Jowialskiego przemawia prawdziwy humor staropolski, często lekki, gadatliwy, a przecież nieraz głęboki w sądach”. Tak więc już w wypowiedziach XIX-wiecznych recenzentów i krytyków teatralnych zarysowują się podstawowe kwestie dotyczące rozumienia postaci tej komedii. W kręgu podobnych spraw toczyć się będą historycznoliterackie dyskusje naszego stulecia.

„Komedie Aleksandra Fredry.  
Literatura i teatr”, s. 122-123.

STANISŁAW PIGOŃ

### Coś jakby „Ferdydurke” Gombrowicza

Nie byłaby więc bez nijakiego uzasadnienia hipoteza, że Jowialski był kiedyś wrażliwy na zalewającą go nikczemność czasu, na nieznośność niewoli i może przed nią to właśnie bronił się on tarczą nieustającego żartu i śmiechu. Pokazuje w jednej ze swych rozpraw K. Wyka, jak to Gombrowicz kpina „odczyniał zły urok lęku” przed przygnębiającą go podobną nikczemnością chwili współczesnej. Rad bym tu ująć pana Jowialskiego w podobnej trochę pozycji. Cudaczna, groteskowa komedia domowa na temat: z chłopą król, i wszystkie jej późniejsze konsekwencje – to też coś jakby „Ferdydurke”.

I dziedzic Pustakówki również odczyniał bodajże złe uroki swego lęku, a odczyniał na tej samej drodze: drwiną i śmiechem. Kto wie, czy nie zechciał usprawiedliwić się słowami zapożyczonymi u innego bohatera Fredrowskiego:

*Śmiałem się, by nie płakać,  
by nie czuć, szalałem.*

(„Przyjaciele”, akt IV, w. 165).

Więc się śmiał. Drwił ze wszystkiego. [...] Gdyby istotnie tak było, jak tu powiedziano, gdyby ta interpretacja dała się przyjąć, lepiej niewątpliwie moglibyśmy zrozumieć tę osobliwą w Jowialskim nienasyconą facecjomanii. Czego by on nie dał, by ją zaspokoić! Trzyma przy sobie

rodzinę przemocą, znosi grymasy i złośliwą zrzędną synowej, przygodnym gościom swoim chce koła odejmować, byle tylko mieć kogo zasypywać swoimi przysłowiami i budzić wkoło śmiech swymi bajeczkami. Sposobności nastęrczonych trzyma się kurczowo, nieledwie spazmatycznie, tu właśnie ten do brotliwy człowiek posuwa się do despotyzmu. [...]



Józef Rychter jako Jowialski.  
Teatr Rozmaitości w Warszawie. 1845 r.

Chcieliśmy tu przekonać czytelnika, że stało się to nie bez głębszej przyczyny i nie od razu. Przyczynę widzieliśmy w nieszczęściach publicznych, a jej działanie rozciągnęliśmy na pół wieku. W innych czasach zapewne i Jowialski byłby inny. Nikczemność jego doby w takie oto ostępy samooszukańczej drwiny i facecji go zapędziła. I w nich już skostniał na zawsze. [...]

Grunt, z którego pokuszono się tu wywieźć osobę Jowialskiego i cały fenomen jowialszczyzny ówczesnej, nie jest czczym domysłem, jest – niestety – faktem. Ziemiaństwo także galicyjskie kryło się przed nie-szczęściami narodowymi za taką właśnie „pustakowską” osłonę śmiechu, towarzyskiej, rozpasanej zabawy. Spostrzegł to i stwierdził pisarz następnego zaraz pokolenia, Jan Zacharyasiewicz, ostry obserwator obyczajowości szlacheckiej tego zaboru. Oto, co czytamy w jednej z jego opowieści, w której występuje również podobnie sformowany facecjonista staropolski: „Za młodych lat brał żywy udział w losach Rzeczypospolitej, ale posprzeczawszy się o jakąś postpozycję osiadł na wsi spokojnie”. Odgrodził się od świata, ale od czasu do czasu wyprawiał „różne ucztę i festyny”, także widowiska teatralne. Bawił nimi siebie i gości.” W dobie klęsk Rzeczypospolitej wiele było takich ludzi. [...]

Świadectwo dość chyba wyraźne, by się zgodzić, że pan Jowialski zarówno ze swym domatorstwem, jak i zawziętą pasją wesołości, nie był w swoim środowisku ani odosobniony, ani nawet ostani, że „metoda” jego trwała w Polsce porozbiorowej przez czas dłuższy. On był tylko jednym z takich, co w czasach rozbitcia uwierzyli w śmiech.

„O filozofii Pana Jowialskiego” [w] „W pracowni Aleksandra Fredry”, s. 173-177. Fragmenty. Tytuł od redakcji.

JÓZEF KOTARBIŃSKI

### Ślicznie deklamował Rychter

Ślicznie deklamował Rychter bajeczki, nie po aktorsku, ale trochę naiwnie, pieścąc się każdym szczegółem i kończył deklamację lekko tłumionym, ironicznym uśmiechem.

„Aktorzy i aktorki”. 1925, s. 63. Fragment. Tytuł od redakcji. O Rychterze informacja na s. 4 okładki.

# PAN JOWIALSKI na scenie

Prapremiera „Pana Jowialskiego” odbyła się w Teatrze Lwowskim, dnia 22 czerwca 1832 roku. Rolę tytułową w tym przedstawieniu i potem przez 30 lat grał – Jan Nepomucen Nowakowski. Po nim wybitnymi odtwórcami roli Jowialskiego byli: Józef Rychter, Wincenty Rapacki, niebawem: Ludwik Solski, Aleksander Zelwerowicz, Zdzisław Mrożewski.

Kraków wystawił „Pana Jowialskiego” w 1833, Warszawa w 1835 roku. Wybitne odtwórczynie ról kobiecych to: Magdalena Micińska, Anna Gostyńska, Mieczysława Cwiklińska.

Po roku 1945 uznanie zdobyli: Wieniczyśław Gliński jako Szambelan oraz Czesław Wołłejko jako Ludmir.

W ostatnim półwieczu „Pan Jowialski” wystawiany był w teatrach polskich ponad 80 razy. Trudno wymienić wszystkie wybitne przedstawienia „Pana Jowialskiego”, jakie pojawiły się w tym okresie, wspomnijmy jedynie wydarzenia graniczne. Oto dnia 16 XI 1946 roku, w Katowicach, w Teatrze im. Wyspiańskiego odbyło się premierowe przedstawienie „Pana Jowialskiego” w re-

żyserii Henryka Szletyńskiego, ze scenografią Wiesława Makojnika. W spektaklu tym reżyser wyeksponował postać Heleny, w wykonaniu Olgi Bielskiej, która jadła duże czerwone jabłko. Jowialskim był Tadeusz Kondrat, Zofia Życzkowska Jowialską.

W 1976 roku zainteresowanie wzbudziła realizacja „Pana Jowialskiego” w Teatrze Telewizji, w mistrzowskiej reżyserii Olgi Lipińskiej i przy udziale zespołu aktorskiego, do którego należeli: Zdzisław Mrożewski, Barbara Ludwiżanka, Bronisław Pawlik, Barbara Wrzesińska, Andrzej Zaorski.

Ostatnia wybitna premiera „Pana Jowialskiego” miała miejsce w Teatrze Polskim w Warszawie, dnia 29 IX 1992 roku, w reżyserii Kazimierza Dejmka, ze scenografią Anny Sekuły, ze świetną obsadą. W tym przedstawieniu wzięli udział: Bogdan Baer i Barbara Rachwańska jako Jowialscy, Anna Seniuk i Zbigniew Zapasiewicz jako Szambelan i Szambelanowa, Małgorzata Sadowska jako Helena, Damian Damiński jako Janusz, Sławomir Głazek jako Ludmir.

## Jowialski w Sosnowcu

W Teatrze Zagłębia „Pan Jowialski” pokazany został po raz pierwszy za dyrekcji Felicjana Felińskiego, dnia 27 listopada 1898 roku. Bardzo dawno. Kazimierz Olszewski pisze, że premierą tą zainicjowano w teatrze sosnowieckim cały cykl komedii Fredry. Cykl – jak pisze nasz historyk teatru – udany!

Kolejna premiera „Pana Jowialskiego” w Sosnowcu miała miejsce dopiero po 64 latach, dnia 29 VI 1962 roku, za dyrekcji Tadeusza Przystawskiego, w reżyserii Bolesława Mierzejewskiego, ze scenografią Jana Dutkiewicza, w obsadzie aktorskiej: Stanisław Piotrowski (Jowialski), Irena Szabelak (Jowialska), Jan Ulrich (Szambelan), Neonila Kilar (Szambelanowa), Bogusława Kożusznik (Helena), Wiesław Drzewicz (Ludmir), Bogusław Weil (Janusz), Wincenty Grabarczyk (Wiktor). Spektakl to był dość oryginalny, choć z przyczyn obsadowych przechylony samochcąc w stronę wizji

prof. Edwarda Kucharskiego, niepopularnych, jak wiemy, od dawna.

W roku dwóchsetlecia urodzin wielkiego komediopisarza polskiego Aleksandra Fredry, po wcześniejszej premierze „Gwałtu co się dzieje” wystawiamy „Pana Jowialskiego” w reżyserii cenionego przez naszą widownię, wybitnego artystę teatru, Mieczysława Górkiewicza. „Pan Jowialski” w Teatrze Zagłębia będzie jego czwartą realizacją tej komedii.

Mieczysław Górkiewicz reżyserował „Pana Jowialskiego”:

– w Teatrze Ziemi Opolskiej, ze scenografią K. Halickiego. Premiera dnia 28 V 1955 roku;

– w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie, ze scenografią Karola Frycza. Premiera dnia 11 VII 1959 roku;

– w Teatrze Rozmaitości w Krakowie, ze scenografią J. Warpechowskiego. Premiera dnia 29 IV 1972 roku.

JAP

JAN PIERZCHAŁA

## HUMOR PRZECIW SMUTKOM W DUSZY

W niniejszym Programie zamieszczamy głosy wybitnych fredrologów uniwersyteckich, ażeby, z konieczności bardzo fragmentarycznie, przedstawić jednak istotę sporu o „Pana Jowialskiego”. Pisano o tym utworze, że jest to zła komedia, że jest za długa, że...

Lecz mimo tylu zastrzeżeń, od 170 lat podoba się widzom, nie schodzi ze scen ambitnych teatrów, znajdujących sposób na jej wystawienie. Nietrudno go znaleźć, bo przecie to igranie przysłowiem i bajką, owa szermierka słowna z właściwościami, z dolegliwościami czasu, tak przecie jest stara, jak stary jest spór człowieka

z życiem. Zaś życie, nie ma potrzeby, aby to ukrywać, może być w mniejszym lub większym stopniu obrzydliwością lub taktowniej mówiąc – ciężkim zasmuceniem ludzkiej duszy. W dyskusjach o „Panu Jowialskim” padały nieraz więcej dosadne słowa.

Proszę zauważyć, iż z nakreślonego tu poczucia i dzisiaj ciągle rodzą się nasze własne słowa i zwroty, slogany, zawołania a nawet „bajki” współczesne, z pomocą których potykamy się werbalnie z czasem i ludźmi, jak to czynił kiedyś pan Jowialski. Wystarczy sobie tę czynność uświadomić, by móc przyjąć komedię „Pan Jowialski” jako wyborną zabawę, nawet jeśli reżyser postawiłby sobie całkiem inne założenia.

Jakże się zmieniają smaki i odczucia w zakresie poglądów na minione formacje obyczajowe, kulturalne. Wszystko to, co kiedyś w „Panu Jowialskim” zasługiwało na posądzenie o idiotyzm i zakrzepnięcie w ograniczeniach, dziś nosi cechy zgoła inne, myślące, owszem, nie wahamy się powiedzieć – intelektualne.

Sam Fredro, musimy przyznać, zawahał się, zanim z Jowialskiego uczynił kogoś na kształt Glogera,



Anna Gostyńska jako Pani Jowialska.  
Teatr Miejski we Lwowie. 1900 r.



Adalberga, Kolberga, a więc zanim wpisał go w poczet wybitnych polskich paremiologów i etnografów, słowem, zanim uczynił go pisarzem podobnym Ludmirowi.

Uznając kondycję duchową Jowialskiego, chylimy czoła przed Fredrą, za to, że nagromadził tyle przysłów i bajek, że spisywał je przez wiele lat. Taka na przykład bajka jak „Paweł i Gaweł” powstała już około roku 1817 i pierwotnie brzmiała:

Francuz i Anglik  
w jednym stali domu.

Dotyczyła więc sytuacji, jaka zaistniała po upadku Napoleona. Rzecz w tym, iż Fredro cały swój zbiór przysłów i bajek wpakował do jednej sztuki, przypisał go Jowialskiemu, gadatliwemu humoryście, zdolnemu do głębokich sądów. Postać tę wziął ze znanego mu „sędziwego staruszka, Grzymały, bez kontusza i żupana.” O innej postaci, podobnej Jowialskiemu, pisze Jan Zacharyasiewicz, na którego świadectwo powołuje się prof. Stanisław Tarnowski.

Ogromny zbiór przysłów i bajek, jaki w szufladzie miał Fredro, zdecydował o budowie „Pana Jowialskiego” i kondycji głównego bohatera tej komedii, czego zrazu nie spostrzegano. Gdy w 1865 roku ukazały się czterotomowe „Portrety literackie” Lucjana Hipolita Siemieńskiego, w tomie I, który zaczynał się Janem Dantyszkiem a kończył Aleksandrem Fredrą, autor napisał, iż jest to zła komedia, źle zbudowana, okropnie długa. Mówił też o omdłałości ducha i zdziecinnieniu umysłow...

Narzędzia i metody, jakie stosowano wówczas w zakresie interpretacji wielkiej literatury romantycznej, w tym przede wszystkim tragedii, odnoszono z tym samym przekonaniem do komedii tamtego czasu, co dawało efekty rozśmieszające pokolenia następne. Ileż to nawybrzydzał się Boy-Żeleński na prof. Kucharskiego!

Wróćmy do zarzutów Lucjana Siemieńskiego. Co do pierwszego, możemy go uważać za całkowicie urojony i już odparty, bo po co przez 170 lat grać z uporem złą komedię? I to grać z powodzeniem!!

Sama zaś okropna długość jest jakimś problemem. 4 akty! Dużo! Tyle, ile w komediach „Przyjaciele”, „Dylizans” i „Zemsta”. Bywało i więcej. 5-aktowe są przecie „Śluby panieńskie”. „Pan Jowialski” ze swymi 4 aktami, mający 3 011 wierszy, jest dłuższy od 5-aktowych „Ślubów”, które mają 2 011 wierszy.

Gdy mówiono „zła komedia” podkreślano wyrazisty przedział pomiędzy aktami: I i II a III i IV. Rzecz wynikała z tego wyłącznie, że akt III napisany został na końcu i wciśnięty tam, gdzie się znajduje. Ów akt III, dom Jowialskiego przemienił w dom pisarza, przydał mu aspiracji intelektualnych, uczynił tem pięknego, staropolskiego obyczaju i uroków miłości.

Polska historia literatury starej daty w „Panu Jowialskim” wybitnie przeceniała uwarunkowania dziejowe. Wiele nie mówiono o Jowialskim, jako o postaci scenicznej, o starym uroczym gadule, który bawi i tym

wypełnia życie sobie i innym. Jowialski ironizuje i ma powody, dla których tak postępuje. W osobowości Jowialskiego domyślamy się lęku przed inercją myśli, nijakością życia, przed smutkami duszy.

Są w istocie ważne przyczyny, które mogłyby to wywołać. Możemy się ich domyślać. Kraj jest w niewoli, Jowialski jest szlachcicem, właścicielem kilku wsi, pisarzem i humorystą wysokiej klasy, skrywającym swe wnętrze.

Patrząc na przedstawienie „Pana Jowialskiego” dzisiaj, nikt z nas nie będzie sobie nabijał głowy myślami o rozbiorach Polski i panującej wówczas niewoli. Lecz gdybyśmy spytali pana Włodzimierza Figury, kreującego w naszym przedstawieniu postać Jowialskiego, kogo właściwie gra, jaka jest biografia bohatera komedii, aktor odpowiedziałby nam niewątpliwie, iż jest kimś, kto urodził się w 1750 roku, patrzył na upadek konfederacji bar-

skiej, na hańbę trzech rozbiorów Polski, na upadek Kościuszki, Napoleona, na kongres wiedeński, na dawne i nowe nikczemności. Bez tej świadomości nie można zagrać Jowialskiego.

Musimy być przekonani, że to nie idiota, jak o nim długo mówiono, lecz przeciwnie, Jowialski to wysoka umysłowość, wszakże ze smutkiem w duszy. Jowialski jest rówieśnikiem Fredry. To identyczna świadomość i wspólne z Fredrą widzenie świata, ludzi, ich kondycji i zachowań.

Urzekające jest, bardzo fredrowskie, przekonanie Jowialskiego, iż jedynym bezpiecznym schronieniem człowieka jest jego dom. Życie w nim porównać by można jedynie z marzeniem. Tak też, w „Panu Jowialskim”, jeśli coś dzieje się naprawdę, to jest to w istocie, jak gdyby sen. Marzenie, nic więcej. Bytowanie ujmująco zwerbalizowane w przysłowia i bajkach.



Scena z przedstawienia II aktu (scena 1). Teatr Rozmaitości w Warszawie, 1868 r.

Komedię o pijanym szewcu, który został sułtanem, a więc nie życie lecz sen o nim, wpisał Fredro w „Pana Jowialskiego” a więc w komedię o polskim życiu, co również jest niczym innym, jak tylko snem dość gorzkim. Ów polski sen dzieje się w „pokoju z drzwiami w głębi i w ogrodzie z kwiatkami”, jak określają to didaskalia.

W tej komedii pada tylko jedna data, rok 1807, oznaczający rok śmierci generał-majora Tuza i rok urodzin Ludmira. Lecz nie tylko kalendarzowo ustalony czas ma znacze-

nie w tej komedii, ale również obyczajowość Ludmira i Wiktora. Gdy w akcie pierwszym Ludmir zaczyna śpiewać:

Niemądry, kto wśród drogi  
z przestachem traci męstwo,

wtórujemy mu swobodnie:

Im sroższe ciernie, głogi,  
tym miłsze jest zwycięstwo.

Dopowiadamy śpiewakowi bez trudności, bo to jest druga zwrotka arii Bardosa z „Krakowiaków i górali” Wojciecha Bogusławskiego.

**JAN PIERZCHAŁA**

Zastępca Dyrektora  
**ALFRED KOWALSKI**

Główny Księgowy  
**EDWARD DANEK**

Dział Upowszechniania Teatru  
**URSZULA CIESIELSKA, JOLANTA SOSZYŃSKA  
HELENA WARZYŃSKA**

Kierownik Techniczny  
**JERZY KOTULA**

Zespół obsługi sceny

Sekcja światła i dźwięku: **MACIEJ KĘDZIERSKI** – kierownik,  
**PAWEŁ DĄBEK, EUGENIUSZ PIOTROWSKI,**  
montażysty sceny: **ANDRZEJ GÓRSKI** – brygadzysta,  
**MARCIN WIĘCŁAWEK, JERZY ZDYBAŁ.**

Pracownia perukarska: **ZDZISŁAWA MOŁĘDA** – brygadzystka,  
**ZOFIA SEGDA.** Garderobiane: **JANINA KURDZIEL** – brygadzystka,  
**MARIA BRUDEK, WANDA ZYGMUNT.** Rekwizytorka: **DANUTA PATER.**

Pracownia krawiecka męska:  
**ADAM SZYMAŃSKI** – kierownik, **HALINA GOCYŁA,**  
**JÓZEF BIEDRA, STANISŁAW KAWECKI**

Pracownia krawiecka damska:  
**MARIA STEFANIK** – brygadzystka, **MARIA BRONISZ,**  
**JOLANTA STOMPEL**

Pracownia modelatorska:  
**ANDRZEJ SŁOWIŃSKI**

Pracownia stolarska:  
**WITOLD KRACZYŃSKI, ZDZISŁAW WAŻ, KAZIMIERZ ZIMNY**



Wydawca programu: Teatr Zagłębia  
Redakcja i opracowanie literackie: Jan Pierzchała  
Opracowanie graficzne: Jerzy Miciak  
Współpraca fotograficzna: Józef Brom – USŁUGI FOTO-VIDEO  
Sosnowiec, ul. Dekerta 5.

DRUK: PROGRESS, Sosnowiec, ul. Kresowa 1, tel. 66 05 28

*Na s. 1 okładki portret Józefa Rychtera (1820-1885). Był to po Janie Nepomucenie Nowakowskim najwybitniejszy wykonawca ról Jowialskiego we Lwowie, później w Warszawie. Tu jako Jowialski w warszawskim Teatrze Rozmaitości w r. 1845.*

Cena 7000 zł